

KRYSTYNA FRANK

ur. 1915; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Tradycje i zwyczaje rodzinne
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	tradycja, zwyczaje rodzinne

Tradycje i zwyczaje rodzinne

Urodzin się w ogóle nie obchodziło, tylko imieniny. Na urodziny mama składała cichutko życzenia i nie było tortów. To jest powojenny zwyczaj. Tak samo na komunię... W dzień Pierwszej Komunii w szkole normalnie dawali nam śniadanie: kakao i kawałek ciasta, później robili fotografię i do szłyśmy domu. Nie robiło się żadnych przyjęć. Za to wesela były huczne. Pamiętam jak u Chmielewskich wesele wyprawiono na czterdzieści osób, może więcej, w mieszkaniu, bo tam ogromne pokoje były i sala bilardowa do tego była dołączona. W restauracjach się nie organizowało imprez rodzinnych, zamawiało się kuchmistrzów z restauracji, przychodzili, co potrzeba to wszystko się kupowało i oni urządzali. Jadło się bardzo podobnie jak dziś: przystawki, jakąś zupę - barszcz czy bulion, pasztecik. Drugie dania były dwa: ryby albo drób i inne jeszcze. I później tort, lody. Tort duży, przeważnie biszkoptowy z dobrą masą, udekorowany kandyzowanymi owocami: gruszkami, morelami, skórkami pomarańczy. Kiedyś nie kupowało się tego gotowego, tylko się w beczkach to trzymało. Smażyło się gruszki, morele, renklody i to wszystko w dużych beczkach było. Wtedy można było przyjść do cukierni i poprosić o dziesięć obranych pomarańczy i płaciło się tak jak w sklepie, a reszta zostawała i oni smażyli sobie skórkę. Po wojnie widziałam u Bliklego, jak panie przynosiły całe woreczki skórki. Przeglądała je ekspedientka i kupowała do smażenia.

Data i miejsce nagrania	2002-09-10, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Grudzińska
Transkrypcja	Marta Grudzińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"